

Gawędy adwokata bibliofila

Andrzej Tomaszek

ŚWIATOWY BESTSELLER O CZŁOWIEKU MYŚLĄCYM

Autor ma 42 lata, uzyskał doktorat na Uniwersytecie Oksfordzkim, jest profesorem historii na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. Zaczynał jako mediewista, a sławę i uznanie uzyskał jako wykorzystujący wiedzę historyczną antropolog i kulturoznawca. Dzieło, napisane w 2011 roku, przetłumaczono na 30 języków i sprzedano w ilości 5 milionów egzemplarzy. Autor to Yuval Noah Harari, a dzieło to *Sapiens. Od zwierząt do bogów* (w wersji ang. pt. *From Animals into Gods. A Brief History of Humankind*, wyd. pol. tłum. Justyn Hunia, PZWL Wydawnictwo Lekarskie Sp. z o.o. 2014). Rekomenduję tę książkę jako lekturę nie tylko dlatego, że to bestseller, który wg wydawcy inspirował również wielkich tego świata i zapewnia autorowi umożliwiający wolność twórczą długoletni dostatek z niebagatelnych honorariów. Czynię to przede wszystkim dlatego, że jest to zajmująca, sprawnie napisana, choć wielowątkowa i niekiedy irytująca, opowieść o historii naszego gatunku, w której znajdujemy tyle logicznych wniosków, co i pytań bez odpowiedzi. To nie jest lektura na jeden wieczór, to zaproszenie do szeregu spotkań z tekstem z wielokrotną pauzą na własne refleksje. Tym, którzy będą mieli poczucie niedosytu z uwagi na brak katagorycznego podsumowania wywodów, pod-

powiem, że dostępna jest już napisana w 2015 roku kontynuacja *Sapiens...* pod prowokacyjnym tytułem – *Homo Deus. Krótka historia jutra* (ang. *Homo Deus. A Brief History of Tomorrow*, tłum. Michał Romanek, Wydawnictwo Literackie 2018).

„Jakieś 70 tysięcy lat temu organizmy należące do gatunku *homo sapiens* zaczęły tworzyć jeszcze bardziej złożone struktury, zwane kulturami. Rozwój tych ludzkich kultur nosi miano historii – pisze na wstępie Harari. – Bieg rozwoju historycznego ukształtowały trzy rewolucje. Siedemdziesiąt tysięcy lat temu rewolucja poznawcza uruchomiła koło historii. Dwanaście tysięcy lat temu przyspieszenia nadała mu rewolucja rolnicza. Rewolucja naukowa, która nastąpiła zaledwie przed 500 laty, może zakończyć historię i zapoczątkować coś zgoła innego. Niniejsza książka opowiada o tym, jak te trzy rewolucje oddziaływały na człowieka i inne pokrewne mu organizmy” (s. 15).

Autor przekonuje, że nie tylko ujarznienie ognia, umiejętność współdziałania w grupie i udomowienie niektórych zwierząt dało gatunkowi *homo sapiens* przewagę nad innymi. Nie do przeczenia jest rozwój języka, zdolność kreowania fikcji – rzeczywistości wyobrażonej i przekazywania informacji o niej. „W przeci-

wieństwie do kłamstwa rzeczywistość wyobrażona jest czymś, w co się wspólnie wierzy, i dopóki ta zbiorowa wiara się utrzymuje, dopóty wyobrażona rzeczywistość wywiera na świat realny wpływ” – wyjaśnia autor (s. 48) i wskazuje, że neandertalczycy przegrali z sapiens, gdyż „bez umiejętności zmyślania nie umieli skutecznie ze sobą współpracować w dużych grupach oraz dostosowywać swoich zachowań społecznych do szybko zmieniających się wyzwań” (s. 51). A ludzki porządek wyobrażony wciąż się rozwijał i było w nim miejsce na religię, idee, jak i instytucje prawne.

Nie znajdujemy u Harariego odpowiedzi na pytanie, dlaczego ludzkość przeszła od zbieractwa do gospodarki rolniczej. Owa rewolucja agrarna przynosiła więcej wyrzeczeń (ciężka i dłuższa praca, ryzyko głodu, zróżnicowanie poziomu życia) niż pożytków, ale kiedy się rozpoczęła, to wobec postępującego wzrostu populacji nie było od niej odwrotu. (s. 114–115).

Rewolucja agrarna otworzyła drogę do tworzenia organizmów państwowych, a „zawłaszczane nadwyżki żywnościowe były motorem historii i cywilizacji. Napędzały politykę, wojny, sztukę i filozofię. Wznosiły pałace, twierdze, pomniki i świątynie. Aż do epoki ponowoczesnej przeszło 90% ludności było rolnikami, którzy każdego ranka wstawali, by w znoju pracować na roli. Wytwarzane przez nich nadwyżki karmiły wąską mniejszość – królów, funkcjonariuszy aparatu władzy, żołnierzy, duchownych, artystów i myślicieli – która zapełniała podręczniki historii. Historia to opowieść o tym, co garstka ludzi robiła w czasie, gdy cała reszta ludzkości orała pola i nosiła wodę” (s. 130).

Autor przewrotnie wyjaśnia powodzenie rewolucji agrarnej ludzką naturą: „Dążenie do lepszego życia wpędziło ludzkość w pułapkę nędzy, i to nie po raz ostatni. I dziś jesteśmy tego świadkami. Ilu młodych absolwentów prawa zatrudnia się w dynamicznych firmach z mocnym postanowieniem, że będą pracować w pocie czoła, by dzięki uzbieranym oszczędnościom w wieku 35 lat przejść na emeryturę i zajmować się tym, co ich naprawdę intere-

suje? Kiedy jednak osiągają ów wiek, mają na karku kredyty hipoteczne, dzieci w wieku szkolnym, domy na przedmieściach, które roszą konieczność posiadania co najmniej dwóch samochodów na rodzinę i przeświadczenie, że życie nie jest nic warte bez wykwintnego Caberne i latte z mlekiem sojowym ze Starbucks. Co mają począć – wrócić do wygrzebywania korzonków? Więc wspinają się na kolejne szczeble kariery i harują, jak harowali. Jednym z nielicznych żelaznych praw historii jest to, że luksus przeważnie staje się koniecznością i rodzi nowe obowiązki” (s. 115).

Wynalezienie i rozwój systemu przetwarzania danych poza ludzkim mózgiem, czyli pisma i języka liczb, prowadziło do rozwoju kultur i struktur państwowych od samoistnych, zamkniętych cywilizacji-wysp po imperia otwarte na nowości, gdzie obcy, akceptujący imponderabilia, stają się swoimi. Przez wieki motorem rozwoju były sprzeczności, gdyż „rozdźwięk w naszych myślach, ideach i wartościach zmusza nas do przemyśleń, przewartościowań i krytycznego spojrzenia. Spójność i zgodność to domena mało lotnych umysłów” – stwierdza Harari (s. 204). I tak, poprzez system monetarny w gospodarce, imperia w polityce i religie uniwersalistyczne w sferze duchowej zdaniem autora konsekwentnie i nieuchronnie zmierzamy ku globalnej unifikacji (s. 210–212).

„Anno Domini 2013 świat jest wciąż podzielony politycznie, lecz państwa w szybkim tempie tracą swoją niezawisłość – wywodzi Harari. – W praktyce żadne z nich nie potrafi prowadzić niezależnej polityki gospodarczej, wypowiadać i toczyć wojny wedle własnego uznania, a nawet kierować własnymi sprawami w sposób, jaki uznaje za słuszny. Państwa coraz częściej narażone są na machinacje światowych rynków, ingerencje globalnych korporacji i organizacji pozarządowych oraz osąd światowej opinii publicznej i systemu prawa międzynarodowego. Państwa zobowiązane są przestrzegać światowych standardów działalności finansowej, polityki środowiskowej i sprawowania wymiaru sprawiedliwości. Kształtujące i przekształcające świat potężne

siły kapitału, stosunków pracowniczych i informacji coraz mniej zważają na granice i opinie państw. Formującym się na naszych oczach globalnym imperium nie włada jakieś konkretne państwo czy grupa etniczna. Podobnie jak w późnym cesarstwie rzymskim jest ono rządzone przez wieloetniczną elitę i spajane wspólnotą kultury i interesów” (s. 252–253). Dzisiaj, w dobie polityki amerykańskiego prezydenta Donalda Trumpa, napięcie w łonie Unii Europejskiej i polskiej „dobrej zmiany” można powątpiewać w zasadność tak postawionej tezy, ale pamiętajmy, że procesy historyczne wynikają w mniejszym stopniu z pojedynczych wydarzeń, a bardziej z „długiego trwania”. W kwestii przyszłości Harari sam zresztą przyznaje, że historii nie da się prognozować, bo jest chaotyczna (s. 291–295).

Intrygujące są rozważania autora na temat religii monoteistycznych i dualistycznych, prawa natury i tzw. liberalnego humanizmu. Autor opatruje je dość prowokacyjnym podsumowaniem: „Nasze systemy polityczne i sądownicze opierają się na przekonaniu, że każda jednostka ma świętą naturę, niepodzielną i niezmienną, która nadaje sens światu i stanowi źródło wszelkiego autorytetu etycznego i politycznego. Przekonanie to jest nowym wcieleniem tradycyjnej chrześcijańskiej wiary w wolną i wieczną duszę, która mieszka w każdym indywiduum. Jednak na przestrzeni ostatnich 200 lat nauki biologiczne całkowicie tę wiarę podkopały. Naukowcy badający mechanizmy funkcjonowania ludzkiego organizmu nie znaleźli duszy. Ludzkie zachowanie determinowane jest, jak się wydaje, nie przez wolną wolę, ale przez hormony, geny i synapsy – te same siły, które warunkują zachowanie szympansov, wilków i mrówek. Współczesne systemy polityczne i sądownicze starają się te niewygodne prawdy zamiatać pod dywan. Jak długo jednak będziemy w stanie podpieierać mur dzielący dziedzinę biologii od prawa i nauk politycznych?” (s. 286). Cóż, zdaje się, że tak długo, jak pozostanie aktualne owo użyte przez autora „jak się wydaje”, a przekonania wynikają z wiary, a nie wiedzy. Wierzący wie-

rzą w istnienie Boga i duszy, a niewierzący nie wierzą, a wiara nie oznacza wszak wiedzy.

Harari przekonywająco wywodzi, że wiedza to potęga, a wsparcie kultury europejskiej przez naukę zaowocowało skokowym rozwojem cywilizacyjnym dzięki jej poznawczej otwartości. „Co stanowiło o potencjale, który Europa rozwinęła w epoce nowożytnej i który pozwolił jej sięgnąć po światową dominację w czasach najnowszych? Istnieją dwie komplementarne odpowiedzi na to pytanie: nauka współczesna i kapitalizm – pisze. – Zanim Europejczycy uzyskali znaczącą przewagę techniczną, byli nawykli do myślenia i działania w sposób naukowy. Kiedy już rozpoczęła się bonanza postępu technicznego, Europejczycy potrafili czynić z niej użytek o wiele lepiej niż ktokolwiek inny. Nieprzypadkowo zatem nauka i kapitalizm stanowią najważniejsze dziedzictwo, jakie europejski imperializm przekazał posteuropiejskiemu światu XXI wieku. Europa i Europejczycy nie władają już globem, ale nauka nieprzerwanie rośnie w siłę” (s. 342).

Interesujące są rozważania dotyczące kapitalizmu, który z teorii opisującej i tłumaczącej działanie gospodarki stał się nową religią z zestawem dyrektyw, podporządkowanych zasadzie naczelnej, że dobrem najwyższym jest wzrost gospodarczy, ponieważ zależą od niego sprawiedliwość, wolność, a nawet nasze szczęście (zob.: s. 380–381, a dla zainteresowanych jeszcze cytaty w suplementach, o tym jak król Hiszpanii stracił zaufanie inwestorów na rzecz Holendrów). Wielowątkowość wywodów Harariego uniemożliwia wymienienie wszystkich rozważanych kwestii. Autor odnosi się m.in. do zjawiska pozornej emancypacji jednostki (s. 434–435), ewolucji poczucia wspólnoty (s. 438–440), nieopłacalności tradycyjnych konfliktów zbrojnych (s. 448–453), ekologii (wielokrotnie), wreszcie – powodów jednostkowego poczucia szczęścia i dobrostanu (s. 460–481). Podsumowuje je refleksją, z którą zapewne nie wszyscy się dziś zgodzą:

„Lwia część podręczników historii skupia się na ideach wielkich myślicieli, męstwie wojowników, miłosierdziu świętych i inwencji twórczej

artystów. Wiele nam mówią o formowaniu się i rozpadzie struktur społecznych, o wzlotach i upadkach imperiów, o odkrywaniu i szerzeniu się technologii. Nic jednak nie wspominają o tym, jak to wszystko oddziaływało na szczęście i cierpienie jednostek. Oto największa luka w naszym rozumieniu historii. Najwyższy czas, byśmy zaczęli ją zapełniać” (s. 480).

Suplement

„W jaki to sposób Holendrzy zdobyli zaufanie systemu finansowego? Po pierwsze, kładli wydatny nacisk na spłacanie zaciągniętych pożyczek w terminie i w całości, dzięki czemu kredytodawcy ponosili mniejsze ryzyko. Po drugie system sądowniczy ich kraju cieszył niezawisłością i chronił prawa prywatne, w szczególności własność prywatną. Kapitał nie lubi państw dyktatorskich, które nie bronią praw obywateli oraz ich mienia, i preferuje państwa stojące na straży rządów prawa i własności prywatnej.

Wyobraźmy sobie dwóch synów zacnego niemieckiego finansisty. Głowa rodu szans na rozwój upatruje w otwieraniu filii w największych miastach Europy. Starszego syna posyła więc do Amsterdamu, młodszego zaś do Madrytu, rozdając im w celu zainwestowania po 10 tysięcy złotych monet. Młodszy syn pożyczka swoje środki na procent królowi Hiszpanii, który potrzebuje ich na wystawienie armii do walki z królem Francji. Starszy syn postanawia udzielić kredytu holenderskiemu kupcowi, który zamierza zainwestować w nieużytki na południowym krańcu słabo zaludnionej wyspy o nazwie Manhattan, przewidując, że kiedy rzeka Hudson stanie się ważną arterią handlową, ceny nieruchomości zaczną gwałtownie rosnąć. Oba kredyty miały zostać spłacone po upływie roku.

Mija rok. Holenderski kupiec z okazałym zyskiem zbywa nabyte przez siebie grunty i spłaca kredyt ze wszystkimi odsetkami. Ojciec jest wniebowzięty. Tymczasem młodszy syn zaczyna się niepokoić. Wojna z Francją zakończyła się dla króla Hiszpanii pomyślnie, lecz ten zaraz uwikłał się w konflikt z Turkami.

Na gwałt potrzebuje żywej gotówki i uważa, że to sprawa daleko ważniejsza niż spłacanie starych długów. Młodszy syn śle do pałacu listy, w których prosi blisko związanych z dworem przyjaciół o wstawiennictwo, lecz jego starania spełzają na niczym. Nie dość, że nie zarobił obiecanych odsetek, to jeszcze stracił kapitał. Ojciec jest rozczarowany.

Jakby tego było mało, do młodszego syna dociera wysłany przez króla urzędnik skarbu, który informuje go, że ma niezwłocznie udzielić kolejnej pożyczki na tę samą kwotę co poprzednio. Młodzieniec nie ma żadnych pieniędzy, toteż pisze do ojca, próbując go przekonać, że tym razem król wywiąże się z zobowiązań. Powodowany słabością do najmłodszego syna rodzic z ciężkim sercem zgadza się na propozycję. Kolejne 10 tysięcy złotych monet bezpowrotnie przepada w skarbcu Hiszpanii. W Amsterdamie natomiast sprawy układają się lepiej. Starszy syn udziela coraz więcej pożyczek prężnym holenderskim kupcom, którzy sumiennie i terminowo je spłacają, choć i jego w końcu opuszcza szczęście. Jeden z jego stałych klientów przeczuwa, że drewniaki wkrótce staną się ostatnim krzykiem mody w Paryżu i prosi o pożyczkę na założenie nad Sekwaną domu towarowego z obuwiem. Ten udziela mu kredytu, niestety, okazuje się, że drewniaki nie przypadają do gustu francuskim elegantkom, a rozgoryczony kupiec odmawia spłaty kredytu.

Ojciec wpada we wściekłość i każe obu synom rzucić do boju prawników. Młodszy syn wytacza w Madrycie proces hiszpańskiemu monarsze, starszy zaś pozywa w Amsterdamie niedoszłego magnata obuwniczego. W Hiszpanii sądy są na usługach króla – sędziowie działają pod jego dyktatem i boją się kary za niesubordynację. W Holandii sądy są samodzielnym organem władzy, niezależnym od mieszczan i książąt. Sąd w Madrycie oddał pozew młodszego syna, podczas gdy sąd w Amsterdamie wydaje werdykt na korzyść starszego syna i ustanawia zastaw na majątku kupca, by zmusić go do uregulowania zobowiązania. Z punktu widzenia ojca z perypetii tych płynie nastę-

pująca lekcja: lepiej robić interesy z kupcami niż z królami, lepiej robić interesy w Holandii niż w Hiszpanii.

Lecz to nie koniec tarapatów młodszego syna. Król Hiszpanii pilnie potrzebuje pieniędzy na opłacanie swojej armii. Przekonany, że ojciec obu synów ma nadwyżki gotówki, wysuwa przeciw młodszemu synowi spreparowane zarzuty. Jeśli natychmiast nie zapłaci 20 tysięcy złotych monet, zostanie wtrącony do lochu, gdzie czeka go niechybna śmierć.

Ojciec ma już tego wszystkiego dość. Płaci okup za ukochanego syna, ale przyrzeka sobie, że już nigdy nie będzie robił interesów w Hiszpanii. Zamyka filię w Madrycie i prze-

nosi młodszego syna do Rotterdamu. Dwie placówki na terenie Holandii wydają się dobrym pomysłem. Dowiaduje się nawet, że hiszpańscy finansiści potajemnie wywożą z ojczyzny swoje fortuny. Oni także uzmysławiają sobie, że jeśli chcą zachować swoje pieniądze i pożytkować je dla pomnażania majątku, lepiej zainwestować je tam, gdzie panują rządy prawa i gdzie szanuje się własność prywatną – na przykład w Holandii.

W taki oto sposób król Hiszpanii utracił na rzecz holenderskich kupców zaufanie inwestorów”.

Yuval Noah Harari, *Sapiens. Od zwierząt do bogów*, tłum. J. Hunia, s. 386–388.